

Superbohater

[Random] [Comedy] [Celestia]

Zapadła noc i kraina kolorowych kucyków pogrążyła się w ciemnościach. Księżniczka Luna właśnie zamknęła oczy, śniąc sny swoich poddanych i broniąc ich przed koszmarami. Również i jej siostra, Celestia, ułożywszy się wygodnie na swojej Zerwikołdrze zasnęła myśląc o przyszłym dniu, oraz o zawartości pałacowej lodówki. Cała Equestria spała. Cała? Nie! Ku radości granatowej alicornki, Canterlot nigdy nie zasypiał, a gwar tłumów rozlegał się do samego rana. Kucyki czuły się bezpieczne. I nie chodziło nawet o bliskość pałacu i dwójki potężnych alicornów.

Luna spała. Celestia chrapała w najlepsze oblizując się przez sen i przebijając kopytkami. We śnie, gonila wielkiego pączka, który ze śmiechem uciekał przed jej pysiem. Z oddali obserwowała to wielce ubawiona Luna.

A kto chronił wtedy kucyki? Królewska Gwardia zgodnie z mottem: Dumni, Waleczni, Bezużyteczni spędzała czas na ładnym wyglądaniu i otwieraniu pałacowych drzwi.

Był jednak ktoś, kto przybywał na ratunek kucykom w potrzebie...

Wrota Banku Słonecznego zniknęły w pokaźnej eksplozji i do środka wbiegła grupa zamaskowanych kucyków. Błyskawicznie zabarykowali się w środku i rozpoczęli próbę dostania się do magicznego skarbca, wypełnionego po brzegi złotem. Zawył alarm i po kilku minutach cały budynek został otoczony przez siły policyjne.

Na wezwanie do poddania się, bandyci odpowiedzieli magicznymi błyskawicami, dosyć konkretnie demolując okolicę i zmuszając funkcjonariuszy do wycofania się. Wezwano na pomoc gwardię, jednak nie potrafiono przełamać obrony rabusiów.

Rozpoczęte negocjacje utknęły w martwym punkcie...

Komisarz Nodrog, w akcie desperacji użył ostatecznej możliwości – rozpałił na niebie znak, wzywający na pomoc, niedawno objawionego Equestrii superbohatera.

Celestia mlaskała radośnie przez sen, gdy światło magicznego znaku wpadło do komnaty. Księżniczka wystartowała jak rakieta, najpierw wpadając do szafy, by zaraz po tym, ubrana w bardzo obcisły i podkreślający kształty kostium, wyfrunąć zadkiem do przodu przez okno. Zupełnie jakby to plot ciągnął resztę, bezwładnego i ciągle chrapiącego ciała.

Mieszkańcy momentalnie zauważyli dziwny obiekt na niebie.

– To pegaz! - krzyknął ktoś z tłumu.

– To sterowiec! – ktoś poprawił.

– NIE! – krzyknęła Fleur de Lis. – TO KAPITAN ZADZISŁAW!

Zadek wraz z chrapiącą okrutnie Celestią przeciął niebo nad Canterlotem i skierował się w stronę Banku Słonecznego. Zniżył lot, okrążył budynek kilka razy i zanurkował. Bandyci miotali błyskawice jedna za drugą, bez rezultatu. Superplot był odporny na tak marne zaklęcia.

Z hukiem, zadek przebił grube ściany budynku, wparował do środka i zatrzymał się przed wejściem do skarbcza, pośród bandytów. Celestia, na której mordkę posypały się sterty cegieł nawet nie przestała chrapać.

Zadzisław spojrzał na swoich przeciwników. Zapadła cisza.

Nagle, kapitan rzucił się do przodu. Celestia uderzała mordką o podłogę, kiedy superplot skakał pomiędzy bandytami, przygniatając każdego z nich do ściany sufitu lub posadzki – w zależności gdzie miał bliżej.

Ostatniego znokautował pysiem Celestii. Potężnym zamachem, grzmotnął resztą księżniczki, wyrzucając ogromnego kuca w powietrze. Pani Dnia wymamrotała coś pod nosem i podłożywszy kopytko pod głowę, wróciła do chrapania.

Zdumionej policji i królewskiej gwardii ukazał się wychodzący z budynku Kapitan Zadzisław. Nie czekając, poderwał się w powietrze.

– DZIĘKUJEMY CI KAPITANIE ZADZISŁAW! – zagrzmiały kucyki. Chrapiąca Celestia zasalutowała tłumowi i superbohater zniknął z oczu mieszkańców.

Po raz kolejny, Superplot uratował sytuację. Było mnóstwo domysłów, jednak żaden z kucyków nie podejrzewał, że tajemniczy zadek należy do samej księżniczki Celestii.

Lub Celestia należy do zadka...